

Magdalena Zych

Muzeum Etnograficzne im.
Seweryna Udzieli w Krakowie

Pytania pomocnicze

– Za to Polacy są bardzo zafascynowani kulturą żydowską?

Rafał: – (...) Weźmy jednak na przykład wszechobecny malunek pejsatego Żyda z pieniążkiem. Ja mam do niego ambiwalentny stosunek. Bezpośrednie zestawienie Żyda z pieniędzmi pachnie oczywiście antysemityzmem, ale jakkolwiek by na to patrzeć, chociaż to antysemickie, jednak ludzie kupują portret Żyda, zawieszają go w domu i patrzą na niego codziennie. Pomysł, że obecność Żyda w domu przynosi szczęście, oznacza, że polski antysemityzm nie jest całkiem typowy [Wiszniewska 2014: 84].

Wszechobecny wizerunek, przedstawiający postać Żyda w czarnym stroju, często w kapeluszu, zwykle z monetą, ale także z instrumentem muzycznym, w postaci figurki, obrazu, rysunku, stał się powodem wystawy *Pamiętka, zabawka, talizman*, którą gościło w 2014 roku u progu lata Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Sposób prezentowania postaci Żyda ma swe intrygujące źródła, a wizerunki te w swym życiu codziennym wchodzą w nierozpoznany dotąd dialog z tymi, którzy je kupują, umieszczają w swej prywatnej przestrzeni, patrzą na nie, słowem, potrzebują ich obecności.

Na wystawie, której kuratorką była dr Erica Lehrer, antropolożka związana z Uniwersytetem Columbia w Kanadzie, pamiętki, talizmany i zabawki wciągały widzów w rodzaj gry w skojarzenia, przywoływały opowieści, których mogły być bohaterem. Zgromadzone pod jednym muzealnym dachem, chóralnie zadawały pytanie: kim jestem dla Ciebie? Zaprezentowano również ich szeroki kontekst, rzeźby, obrazy, filmy i fotografie, a także sylwetki twórców figurek i przedstawień, które za swój wzór mają obraz

postaci Żyda, tak chętnie utrwalony i powielany w różnych przedmiotach. To wzór obrysowany wyraźną kreską, obraz stereotypów, ambiwalencji, ale też nowych, zaskakujących znaczeń. Wystawa była z jednej strony wyprawieniem się do źródeł tych przedstawień, lecz w swym drugim nurcie, opowieścią i refleksją o ich współczesnym życiu.

Początek spotkania z figurkami to duża fotografia uła figuralnego za kształt mającego postać Żyda, kumulująca znaczenie ochronne wyrażone w tej postaci. Powody, dla których twórcy figurek je wykonują, są różne: bywa, że tak zwykłe jak chęć zarobku na pamiątkach, ale bywa też nimi chęć upamiętnienia sąsiadów, świata znanego z codziennego, przedwojennego życia najstarszych ich twórców, zwykła obecność w ludzkiej pamięci [Kroh 2014: 86, 285].

Na wystawie zachęcano publiczność do zapisu odpowiedzi na pytanie o to, kim są ci, którzy w postaci figurek się uobecniają. To figurki pytały: kim jestem dla Ciebie? Pośród wielu pytań wciągających widza w dialog było i takie: „W jaki sposób przedmiot może ranić lub leczyć rany?”. Zachęcano do fotografowania wizerunków obecnych w domach zwiedzających, autorzy wystawy między innymi w ten sposób zadbali o podkreślenie relacyjności tych obiektów, ich potencjału wyrażającego się w dialogu. Pamiątki stawały wobec pamięci i zapomnienia, talizmany wobec zaklęć i przekleństw, a zabawki wobec praktyk osvajania treści obecnych w codziennym obiegu.

Wystawa prezentowana w Domu Esterki, przestrzeni ekspozycyjnej Muzeum Etnograficznego w Krakowie, była jedną z wielu gościnnych wystaw Festiwalu Kultury Żydowskiej, które wielokrotnie prezentowane były w tym miejscu. Warto przywołać takie wystawy jak „Oswajanie Jerozolimy. Fotografie 1857–1900” z 2010 roku czy „Macewy codziennego użytku” (fotografie Łukasza Baksika) prezentowane w 2011 roku. Wystawa Eriki Lehrer od poprzednich wystaw gościnnych różniła się poprzedzającym prezentację sposobem pracy, włączeniem zbiorów MEK w ekspozycję. Wystawę poprzedzała współpraca z kustoszami muzeum, kwerenda w zbiorach. Zestawienie zbiorów innych instytucji oraz kolekcjonerów dało efekt wielogłosu, ukazanego tak, by zachęcać do myślenia i szukania odpowiedzi na postawione pytanie. Świat dwustu pięćdziesięciu figurek, z których najstarsza pochodziła z połowy XIX wieku, a najmłodsza została wykonana w roku wystawy, cieszył się ogromną popularnością publiczności i mediów. Muzeum otrzymywało liczne prośby o jej dalsze przedłużenie, co nie było to możliwe ze względu na kolejną planowaną wystawę w tym miejscu.



Fot. Marcin Wąsik

I co ważne, kolejny raz okazało się, że idea współpracy z zewnętrznymi kuratorami, którzy nim przygotowują wypowiedź, badają zbiory, sprawdza się w MEK doskonale i pozwala zobaczyć kolekcję w odświeżającej perspektywie.

Figurki dotykały obecności i nieobecności. Obcości i oswajania. Pytanie, kim jestem dla Ciebie – zadane przez autorkę, w imieniu prezentowanych figurek, wymagało pytań pomocniczych. Skąd ja to znam? Kiedy we mnie ten portret zagląda? I czyj to portret? Jeden ze znajomych, przedsiębiorca z Podkarpacia, w swym biurze jako talizman powiesił na głównej ścianie obraz przedstawiający Żyda z monetą, obraz podarowano mu na imieniny. I przekonany jest, że przynosi mu szczęście w interesach. W biurach jego kolegów to samo. Podobny obrazek wisi w osiedlowym punkcie sprzedaży parkietu. W punkcie ksero i w poczekalni u lekarza. Jedna z Polek mieszkających od lat w Belgii, na honorowym miejscu w salonie obok wizerunków przodków powiesiła portret Żyda z pieniążkiem, i z dumą komentuje: „Widzi pani? Każdemu Belgowi to pokazuję, to takie polskie! Kupiłam sobie na pamiątkę!”

Skąd jeszcze znam te figurki? Z kolekcji zabawek emausowych, z postaci zaludniających grupy kolędnicze. Ze sklepu za rogiem, przy Placu Wolnica, tuż obok Muzeum, z przynajmniej dwóch sklepów z pamiątkami, z witryn.

Znam je też z trudniejszej sytuacji. Podczas pewnego wesela w Lublinie przed kilku laty, w którym brałam udział jako badaczka, goszczący tam londyński przyjaciel rodziny, Żyd, od lat odwiedzający polską rodzinę żony, zapytał o te figurki. Dlaczego to tu takie jest i stanowi drwinę z nieobecnych? Dlaczego nic z tym nie robicie? Nie potrafiłam na to odpowiedzieć.

Ale wystawa próbowała pomóc w odpowiedziach. Dopełniła to, czego na wystawie stałej Muzeum Etnograficznego brak albo nie wybrzmiewa czystym tonem. Była dla niej pytaniem pomocniczym. Jak wynika z rozmów z publicznością, na przykład tam, gdzie dziś prezentowane są instrumenty, dziwi brak informacji o muzyce żydowskiej. Mimo, że na przedwojennych weselach i zabawach w wielu wsiach muzykanci żydowscy stanowili ważną część dźwiękowego widnokągu. Z kolei w przestrzeni prezentującej odświętne stroje głównie mieszkańców wsi sprzed stu lat, brak informacji o roli krawców żydowskich, jubilerów, choć jest to podkreślane podczas zwiedzania z przewodnikiem. Tam, gdzie mowa o życiu społecznym wsi, kontekst współistnienia i przenikania się kultur jest zaznaczony, jak choćby na fotografiach przedstawiających wesela – są także wesela żydowskie, ale niektórym widzom pozostaje wrażenie, że oto mamy swoje muzeum z kulturą ludową, tworząca zaś jej kontekst kultura żydowska jest parę ulic dalej, w innych muzeach, że są to zbiory rozłączne. A przecież takie nie są. W kolekcji MEK zarówno pośród dzieł sztuki, fotografii jak i przedmiotów codziennego użytku nie brak przedmiotów, które opowiadają o łączności kultury chłopskiej i małomiasteczkowej z kulturą żydowską. Są też obiekty przynależne tylko religijnej kulturze polskich Żydów, jak chorągiewki świąteczne używane podczas Simchat Tora. Są w kolekcji także dzieła artystów, odnoszące się do wydarzeń czasu wojny, stanowiące twórczy wizualny komentarz, oryginalne świadectwa, jak choćby prace Jana Staszaka. Tymczasem wystawa stała, podlegając powolnej zmianie (otwarta w roku 2011 nowa część dotycząca obrzędów wiosennych), wciąż jeszcze jest oparta na scenariuszu z lat 60. XX wieku, który został jedynie zmodyfikowany w początku lat 90. Praca Eriki Lehrer stworzyła okazję do wejścia w tożsamość muzeum, wyrażaną w jednej z jego ekspresji, a więc wystawie stałej, ustanawiając dla niej wyrazisty kontrapunkt.

Wystawa *Pamiętka, zabawka, talizman* poruszając temat figurek, jednocześnie dotykała sposobów mówienia o tym przez muzea, które prezentują zagadnienia związane z kulturą ludową w historycznym ujęciu, a zapewne

dotyczy to nie tylko muzeów etnograficznych czy skansenów. Skłaniała do pytań, czy w ogóle prezentują w Polsce temat polsko-żydowskich relacji, a jeśli tak, to w jaki sposób. Sytuacja, gdy ważna wystawa uzupełnia i dopowiada stałą ekspozycją jest niezwykle cenna, z tego także powodu, że konieczne zmiany w scenariuszu i scenografii wystaw stałych wymagają dużych nakładów finansowych i organizacyjnych, i są z tego powodu trudne do przeprowadzenia. Wystawa wpisała się swym refleksyjnym wymiarem w program goszczącego ją muzeum, wybrzmiewający w słowach „moje muzeum, muzeum o mnie”. Opowieść o figurkach przedstawiających Żydów, akcentowała to, co w naszej codzienności ważne, a zagadkowe, poruszające i potrzebne, prezentowała kod kultury, pełen ważkich znaczeń.

Wydaje się, że szczególnie to muzeum jest dobrą przestrzenią refleksji nad współczesną obecnością nieobecnych, na co wystawa zwracała uwagę. Powodem są wielokulturowe początki tego miejsca, a także jego lokalizacja na krakowskim Kazimierzu. Warto dodać, iż środowisko naukowe, które utworzyło Towarzystwo Muzeum Etnograficznego, składało się z elity obywatelskiej o różnej proweniencji klasowej czy religijnej, byli tam nauczyciele, profesorowie, artyści, lekarze, przedstawiciele ziemiaństwa. Ich współpraca pozwoliła placówce zaistnieć. To w oficynie wspierającego inicjatywę powołania muzeum, Adolfa Grossa, adwokata i pośta, ojca socjologa Feliksa Grossa, przy ul. Studenckiej 9 w 1911 roku, zaprezentowano po raz pierwszy etnograficzną kolekcję w pierwszej samodzielnej siedzibie Muzeum. Lokal ten wynajął prof. Julian Talko-Hryniewicz od swego sąsiada [Gruszka et Al. 2011: 11]. Natomiast powojenna lokalizacja w renesansowym ratuszu Kazimierza, administracyjnym ośrodku żydowskiej dzielnicy, stanowi rodzaj ram, które nałożone muzealną kolekcję, mogłyby pozwolić kadrować opowieść o zbiorach i widzieć ją w wielu planach.

Najważniejszym, jak sądzę, echem wystawy jest wzbudzenie debaty, refleksji, dalszego ciągu, w którym ważna jest rozmowa, oparta o lokalnie wizualny język, jakim porozumiewają się figurki w domach z tymi, którzy na nie patrzą, którzy je do swych domów wnieśli. Przykładem reakcje publiczności, prasy, strona internetowa www.luckyjews.com, książka Eriki Lehrer pt. *Na szczęście to Żyd. Polskie figurki Żydów*, wreszcie cały szereg pytań pomocniczych, które dzięki wystawie mogło zostać zadanych. Pisze o nich Roma Sendyka w opublikowanej na łamach internetowego czasopisma recenzji pt. *Żyd w sieni, pieniądź w kieszeni*, analizując wyjawiające się z działań Eriki Lehrer wątki obecności,

upamiętniania, oddziaływania właściwości przynależnych tym przedmiotom [www.widok.ibl.waw.pl; data odczytu: 21.01.2015].

Joanna Tokarska-Bakir w tekście z 2003 roku o *Dybuku* Krzysztofa Warlikowskiego pt. *O czymś co zginęło i szuka imienia* zauważa, że branie odpowiedzialności za rzeczywistość niejako wymusza sam język („Kiedy zbyt długo się ociągamy z braniem odpowiedzialności za rzeczywistość, język, kurcząc się i kołowacując, sam to na nas wymusza. Pewne słowa wychodzą z użycia, a na ich miejsce wcale nie przychodzą nowe. [...] Są doświadczenia, które dokonują spustoszeń w języku” [Tokarska-Bakir 2004: 210]. W przypadku wystawy, która powstała z konieczności nazwania tego, co wizualnie obecne, co przemawia, wciska się przed oczy, jej autorka zestawiając lokalny język przedstawić w rodzaj alfabetu, pokazała źródła wizerunków, ich oddziaływanie, pokazała również, czym wypełnia się miejsce spustoszeń. Gdyby potraktować figurki jak język, który przemawia tym, w co się wpatrujemy, co wpatruje się w nas, okazuje się, że rzeczy-wizerunki są z nami współobecne. To obecność nieobecnych. W witrynach sklepów, hurtowniach, salonach i przedpokojach, na komodach i ścianach domów, i na szczęście, są.

Bibliografia

I. Opracowania drukowane:

- Kroh Antoni
2014: *Wesołego Alleluja Polsko Ludowa*, Warszawa: Iskry.
- Gruszka Dorota, Kożuch Barbara, Majkowska-Szajer Dorota, Małeta Alicja, Szczurek Małgorzata, Tenerowicz Eleonora, Zych Magdalena
2011: *Sto i pół. Opowieści z Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, Kraków: Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli.
- Tokarska-Bakir Joanna
2004: *Rzeczy mgliste*, Sejny: Fundacja Pogranicze.
- Wiszniewska Irena
2014: *My Żydzi z Polski*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

II. Strony internetowe:

- Strona projektu Eriki Lehrer: www.luckyjews.com.
- Strona czasopisma internetowego *Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej*, nr 6 (2014): www.widok.ibl.waw.pl/index.php/one/article/view/205/351.